

Artus buhaj kompletny

Jak się okazuje, nie tylko doinwestowane OHZ-ety należą do hodowlanej elity, gdzie rodzą się wybitne krowy i buhaje. Rodzina Radziszewskich jest najlepszym przykładem, że w oborze uwięziowej bez wozu paszowego można osiągnąć najwyższy poziom genetyczny, jak i produkcyjny.

 podlaskie

To właśnie w ich gospodarstwie na świat przyszedł buhaj Artus, który według najnowszej genomowej oceny wartości hodowlanej buhajów z grudnia 2017 uzyskał rekordowo wysoki indeks gPF 144 i zajął pierwsze miejsce wśród polskich rozplodników.

Jako półroczny buhaj trafił do Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt w Bydgoszczy. Matka

wica Asra 2, bo o niej mowa, została poddana płukaniu zarodków, do którego użyto nasienia buhaja Bookem i w wyniku tego kojarzenia urodziła się matka Artusa – Asra 3. Została ona zainseminowana nasieniem buhaja Aptitude i z tego kojarzenia urodził się buhaj Artus. Z rodziny ASRA, a zarazem z obory Radziszewskich, pochodzi jeszcze jeden bar-



Obora uwięziowa



WIZYTÓWKA GOSPODARSTWA

Elżbieta i Tomasz Radziszewscy gospodarują z synem Emilem, synową Pauliną oraz córką Magdaleną na 63 ha we wsi Skłody-Przysury (pow. wysokomazowiecki, gm. Nowe Piekuty). Uprawiają 17 ha kukurydzy na kiszonkę, 21 ha zbóż i 25 ha łąk. Utrzymują 87 sztuk bydła w tym 50 krów. Mleko dostarczają do Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem w ilości prawie 500 tys. l rocznie. Średnia wydajność laktacyjna od krowy wynosi ok. 10 tys. kg mleka.

Artusa pochodzi ze znanej rodziny BOON-APART ALH ASRA ET. SHiUZ Bydgoszcz zakupił zarodki z rodziny ASRA ET w rodowodzie po ojcu Man-O-Man i ojcu matki Shottle. W wyniku przeniesienia zarodków w Ośrodku Embriotransferu w Piątnicy, przyszła na świat jałowica (babka Artusa), która następnie trafiła w ramach „jądra genetycznego” do hodowcy Tomasza Radziszewskiego. Jało-

dzo dobry buhaj Ippon (po ojcu Icone), który znajduje się w obecnej ofercie katalogowej SHiUZ Bydgoszcz. Ippon to rodzina Artusa, syn jego babki o aktualnym indeksie gPF 130.

Buhaj Artus przekazuje na swoje córki wybitny pokrój, posiada bardzo wysokie parametry dla cech funkcjonalnych. Podnosi wydajność, a także procent tłuszczu i białka. Jest buhajem kompletnym.

Więcej zarodków niż jałówek

– Od lat naszym sposobem na poprawę genetyki jest embriotransfer. Płuczemy nie tylko nasze najlepsze jałowki, ale także i krowy. Przy czym nie sprzedajemy zarodków, a wszczepiamy biorczyniom z naszego stada. Możemy poszczycić się tak dobrą skutecznością płukania, że brakuje nam w stadzie jałówek na biorczynię, dlatego wszczepiamy zarodki również wieloródkom. Najstarsza krowa, która dziś nosi zarodek jest w piątej laktacji. Zabiegi wykonujemy przy współpracy z lekarzem weterynarii Szymonem Pawłowskim. Podczas ostatniego zabiegu wypłukaliśmy 24 zarodki, z czego 17 aktywnych nadających się do przeszczepu. Zaś z 17 zamrożonych zarodków, a następnie wszczepionych było 14 potwierdzonych ciąży – powiedział Tomasz

Radziszewski, jednocześnie dodając, że nigdy nie kupował jałówek z zagranicy, ponieważ embriotransfer uważa za znacznie lepsze narzędzie do szybkiego uzyskania postępu hodowlanego.

Wahania mocznika biją po rozrodzie

Krowy otrzymują kiszonkę z kukurydzy, sianokiszonkę, kiszzone ziarno kukurydzy z rękawą, pełnoporcjową paszę treściwą o zawartości 21% białka, drożdże, tłuszcz chroniony (do 100 dni po porodzie), koncentrat wysokobiałkowy, dwa rodzaje premiksów (z beta-karotenem na rozród oraz poprawiający somatykę), preparat usuwający toksyny, bufor, kredę pastewną, a także minerały podawane wraz z wodą pobieraną z poideł.

– Przy karmieniu z ręki ważne jest, aby zarówno wieczorem, jak



Grupa jałówek cielnych, w której dwie wytypowano na wystawę w Szepietowie, gdzie wystąpią już jako pierwiastki

i rano mocznik utrzymywał się na podobnym poziomie, a więc, aby był odpowiedni i niezmienny stosunek białka do energii. Jeśli wystąpią duże wahania mocznika, to na pewno pojawią się problemy z rozrodem – stwierdził Tomasz Radziszewski.

Hodowcy nie rezygnują z wypasu, gdyż w pobliżu obory znajdują się użytki zielone. Krowy są tak nauczone, że po odpięciu łańcuchów same wychodzą z obory, same też wracają jak tylko zostanie otwarty pastuch elektryczny.

– Ruch połączony ze słońcem to najlepsze lekarstwo dla nóg. Łatwiejsze jest również wychwylenie chętnie i wyraźnie okazywanych rui – powiedziała Elżbieta Radziszewska.

Co daje ocena?

W 1992 roku, kiedy Elżbieta i Tomasz Radziszewscy przejęli gospodarstwo od rodziców, od razu weszli pod ocenę użyteczności mlecznej. Mieli wtedy 10 krów o średniej wydajności 5400 kg mleka, od których do Mlekowity sprzedali 54 tys. litrów białego surowca, co dało im 20 miejsce pod względem wielkości dostaw. Również w tym roku rozpoczęli bezpośredni odbiór mleka z go-



Krowa Asra 2 – matka buhaja Ippon i babka buhaja Artus

Fot. Andrzej Rutkowski (x4)

spodarstwa zakupując schładzalnik o pojemności 500 l. Rok później zamontowali dojkę przewodową, która obecnie jest wyposażona w 7 aparatów udojowych, z których mleko trafia do zbiornika o pojemności 3200 l.

– Po 25 latach oceny użyteczności mlecznej prawie podwoiliśmy wydajność. Dzięki ocenie wiemy co mamy w oborze, możemy prowadzić skuteczną selekcję. Mamy wiedzę na temat zdrowotności krów, zarówno w zakresie soma-

tyki czy też zagrożenia ketozą – oznajmił Tomasz Radziszewski.

Wolnostanowiskowa, ale bez robotów

Marzeniem hodowców jest obora wolnostanowiskowa. Wstrzymują się z tak poważną inwestycją, gdyż uważają, że obecny rok może być ciężkim okresem dla mleczarstwa, czego zwiastunem są pierwsze spadki cen w skupie. Na ile można unikają kredytów. Inwestują w zależności od zasobno-

ści portfela. Nie są zwolennikami doju automatycznego, ponieważ Izraelczycy, którzy potrafią liczyć koszty jak nikt inny, z tegoż doju się wycofali.

– Podczas wizyty w Izraelu dowiedziałem się, że na 1200 obór, jakie tam funkcjonują, ponad 100 było już zrobotyzowanych, jednak tylko 6 z nich zostało przy robotach. Powód był prosty, koszt zakupu robota mogącego wydoić 65 krów jest równy kosztowi zakupu hali udojowej, która wydoi stado liczące 900 krów, a koszt utrzymania robotów jest znacznie wyższy niż koszt zatrudnienia dojarzy obsługujących tę halę – wyjaśnił hodowca Tomasz Radziszewski.

Przy zmianie systemu na wolnostanowiskowy hodowcy chcieliby również przejść na system bezściołowy czym uniezależniliby się od słomy, która na tym terenie jest bardzo droga, a często wręcz nie ma możliwości jej zakupu. Wtedy zupełnie zrezygnowaliby z uprawy zbóż powiększając areał upraw kukurydzy i użytków zielonych, co zapewniłoby bazę paszową dla 100 krów dojnych. Takiej też wielkości stado byłoby w stanie obsłużyć własnymi siłami, gdyż nie chcą zdawać się na pracowników najemnych.

Andrzej Rutkowski